

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 7 - kwiecień/maj 2013 - ISSN 2299-1824 - 0 zł



SP GIEBUŁTÓW MISTRZEM POWIATU

od lewej: Damian Łojko - kl IV, Dawid Makowski - kl IV, Jakub Cybórt - kl V,
Kacper Charchuła - kl IV, Kewin Ciota - kl V, Konrad Barański - kl V
(o szczegółach czytaj na str. 3)

W NUMERZE ZNAJDZIECIE

między innymi:

IZBA ŁUŻYCKA

z cyklu „Echa przeszłości”

WITAJ WIOSNO!

Festiwal Małych Form Teatralnych
w giebułtowskiej Szkole Podstawowej

DAWID I GOLIAT

z cyklu „Swoje chwalimy”

NASZA SKAŁKA

NAZYWA SIĘ SŁUPIEC

z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

RYCERZE FLORIANA

z cyklu „Wieści i wydarzenia”

O D R E D A K C J I

Szanowni Czytelnicy

Bieżącym 7-mym numerem rozpoczynamy drugi rok funkcjonowania „Gazety Giebułtowskiej”. Pamiętamy dokładnie dzień 31 maja 2012r., kiedy do rąk Czytelników trafił numer 1-szy „GG”. Byliśmy pełni obaw: czy pogodzimy obowiązki zawodowe i rodzinne zredakcyjnymi, czy znajdą się finanse, czy będą materiały, czy gazeta spodoba się Czytelnikom i czy w ogóle jest potrzebna. Po roku stwierdzamy: pracy jest dużo, ale dajemy radę, z finansami jest trudno, ale zawsze jest jakieś „wyjście”, materiałów jak Czytelnicy zapewne zauważyli po zwiększonej objętości nr 6-ego i 7-ego, też nie brakuje. A na dwa ostatnie pytania odpowiedzcie sobie sami...

Przez ten rok śledziliśmy z wielką uwagą proces powstawania dokumentalnej publikacji o Giebułtowie. Liczącą 272 strony książkę o formacie 14 x 21 cm w cenie 24€ można zamówić przez Internet: www.editeur-livres.com/a-paraître, oczywiście w języku francuskim. Jej okładkę pokazujemy na ostatniej stronie „Gazety”. Autor Henri Tobiet składa serdeczne podziękowanie za wszelką pomoc udzieloną mu w trakcie jego pobytu u nas w maju ubiegłego roku i podczas pracy nad książką, kierując do Czytelników „GG” serdeczne pozdrowienia.

Dzięki wspaniałej współpracy z czytelnikami udało się też ustalić miejsce zrobienia zdjęcia ze str. 16 poprzedniego numeru, prezentujemy je niżej. Miejsce rozpoznał pan Tadeusz Bujko.



*Dom państwa Wólkiewicz
- to tu w 1937 r. pozowała do zdjęcia uczniowska
orkiestra z Gebhardsdorf założona przez P. Hoffmanna*

Druk 7. numeru sfinansowano z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołeckiego Sołectwa Giebułtów.

Druk dodatkowych stron, w tym kolorowych stron wewnętrznych sfinansowali radni:

A. Alchimowicz i P. Czembrowski

Poprzednie numery są dostępne na stronie internetowej



Trzymamy kciuki

Nowo powstałe giebułtowskie stowarzyszenie „O nas z nami”, którego prezesem jest Janina Charchuła, złożyło dwa wnioski na dofinansowanie swojej statutowej działalności. Jeden z nich noszący tytuł „W Giebułtowie szyją, kują, integrują” ma być sfinansowany z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich (FIO). Drugi projekt zatytułowany „Pora na Seniora” pochodzi z II edycji Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych (ASOS). Decyzja o przyznaniu środków na realizację tych projektów ma zapaść w najbliższych dniach.

Także „Stowarzyszenie Mały i Duży dla Giebułtowa” złożyło wniosek w konkursie „Przedsięwzięcia promujące ideę odnowy wsi”. Projekt zatytułowany „Giebułtów promujemy - odnowę wsi realizujemy” przewiduje m.in. wykonanie tzw. „witacza” od strony Wolimierza w ramach kontynuacji projektu z ubiegłego roku, tablicy informacyjnej przy skאלce (wymiary 100 cm x 100 cm) oraz 4 tabliczek informacyjnych (kierunkowskazów), m.in. na Drogę Giebułtowską i Wojkową oraz na punkt widokowy „Ławka Tkacza”.

Projekty tablic wykonało zaprzyjaźnione z „Gazetą Giebułtowską” Biuro Projektowe „Zielona Metamorfoza” inż. E. Domańska, inż. A. Majewska z Wrocławia. W ramach tego projektu sfinansowany zostanie także druk ulotki, o której piszemy w wywiadzie „Giebułtów sfotografowany” na str. 12 oraz gadżetów promujących naszą miejscowość. Cały projekt ma kosztować 5 600 zł, Gmina Mirsk pokryje 11% tej kwoty, czyli 616 zł, 4984 zł to kwota, o którą stowarzyszenie ubiega się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego. Prezes Stowarzyszenia Romuald Ledzion dziękuje paniom Ewie Domańskiej i Agnieszce Majewskiej za prace nad projektami graficznymi, panu Jerzemu Groszewskiemu oraz państwu Małgorzacie i Bogdanowi Styczyńskim za udzielenie zgody na postawienie tablic na ich działkach. Szczególne podziękowania kieruje do pani Joanny Trudzińskiej z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku pomoc i cenne wskazówki przy wypełnianiu i składaniu wniosku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu. Jeśli wniosek zostanie przyjęty, to jego realizacja ma nastąpić do końca listopada. (daal)



Projekt jednej z tablic informacyjnych

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Seweryn Fijałkowski (seweryn)

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 200 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

www.giebultow.com.pl

Dawid i Goliat

Szkoła Podstawowa w Giebułtowie to bardzo kameralna szkoła, z małą ilością uczniów i jeszcze mniejszą salą gimnastyczną. Tu jednak dzieją się rzeczy, które subiektywnie uznaję za ciekawe, choć nigdy nie oglądały one światła dziennego, gdyż, jako rasowy Polak żyję w przekonaniu, że należy skromnym być i o swoich sukcesach chwalić się nie wypada. Na chwilę jednak porzucam tę filozofię życia, żeby przedstawić Państwu mały wielki sukces giebułtowskich chłopców, uczniów klasy V i nie tylko. Od kilku lat nasza szkoła wyróżnia się pod kątem wysokiego poziomu nauczania i nie dotyczy to tylko przedmiotów ścisłych. Siatkówka to konik SP w Giebułtowie – od jakiegoś już czasu udaje nam się zdobywać dobre miejsca na zawodach i rywalizować jak równy z równym nawet z najlepszymi, czego przykładem są uczniowie klasy V, IV i III, tworzący drużynę siatkarskich trójek. Wiadomym jest, że w rywalizacji z dużymi szkołami nasza kameralna kuźnia talentów niewielkie ma szanse. Jednak od każdej reguły jest wyjątek ... i my nim jesteśmy. W tym roku po raz kolejny z rzędu udało nam się pokonać 4-krotnie liczniejszą od nas, szkołę z Mirska. Mecz, choć na początku wydawał się wyrównany, w końcówce wynikiem sponiewierał rywala. Udało się, jesteśmy reprezentantami gminy na zawodach powiatowych. Tu rywalizować z nami będą SP Gryfów Śl, SP Lwówek Śl. i SP Wleń. Nie muszę dodawać, jak wiele razy większe są pozostałe szkoły. Pragnę jeszcze nadmienić, iż zawody trójek siatkarskich przeznaczone są dla uczniów kl V, tzn. żeby drużyna mogła wystąpić musi posiadać w swoich szeregach min. 6 chłopców. W giebułtowskiej klasie piątej jest 6 chłopców z czego jeden jest „zeszłoroczny”, drugi chwilowo niesprawny do zajęć ruchowych, a trzeci świetnie zakłóca lekcje ☺, zostaje mi do dyspozycji 3 – dlatego w celu skompletowania drużyny dobieram młodszych uczniów – zezwala na to regulamin. Dobieram 3 z klasy IV i jednego z klasy III. Z tą mieszaną szóstką pokonujemy wszystkie drużyny powiatu w trybie natychmiastowym, oddając tylko jeden set.

W następstwie zwycięstwa udajemy się do pizzerii, gdzie zgodnie z obietnicą atakujemy wielką pizzę – zdobyta 8:0.



*Pamiątkowy dyplom
i Puchar Starosty Powiatu Lwóweckiego
- trofea zdobyte przez uczniów Szkoły Podstawowej
w Giebułtowie*

SP 2 Lwówek Śl. - SP Giebułtów	1 : 2
SP Gryfów Śl. - SP Wleń	2 : 1
SP 2 Lwówek Śl. - SP Gryfów Śl.	1 : 2
SP Giebułtów - SP Wleń	2 : 0
SP 2 Lwówek Śl. - SP Wleń	2 : 1
SP Gryfów Śl. - SP Giebułtów	0 : 2

Po tygodniu ruszamy dalej jako reprezentanci powiatu lwóweckiego na zawody strefowe do Leśnej. Tam zjechały się szkoły z całego byłego woj. jeleniogórskiego, tzn. Kamienna Góra, Węgliniec, Jelenia Góra, Leśna, Pieńsk oraz Giebułtów. Prawie wszystkie szkoły posiadały klasy sportowe, gdzie np. w Leśnej jest 6 godzin tygodniowo wychowania fizycznego z akcentem na siatkówkę. Tej rywalizacji nie udało nam się udźwignąć, ale w każdym meczu zdobywaliśmy ok. 15 punktów – sety były do 20.

W tym miejscu chciałbym bardzo podziękować uczniom: Jakubowi Cybórtowi, Kewinowi Ciota, Konradowi Barańskiemu, Dawidowi Makowskiemu, Kacprowi Charchule, Damianowi Łojko, Jarkowi Terleckiemu, Kewinowi Łuczakowi oraz wiernemu kibicowi Bocianowi (Damian Jarmołowicz).

Niech moc będzie z Wami chłopaki !!!

Tomasz Gajewski

Rycerze Floriana - Ochotnicza Straż Pożarna w Giebułtowie

Ochotnicza Straż Pożarna w Giebułtowie na czele z prezesem Januszem Wójcikiem i Zenonem Sucheckim, naczelnikiem, jest jedną z 11 jednostek OSP w Gminie Mirsk. Powstała, jak sami obrazowo mówią, z „garstki popiołów” po zawodowej straży pożarnej w Giebułtowie w 1980 r. Z. Suchecki z 4-letnim doświadczeniem strażaka zawodowego wstąpił wszereg OSP w 1990 r. z zamiarem ożywienia społeczności wiejskiej. Udało się zebrać chętnych, obecnie jednostka liczy 14 dorosłych strażaków i 10 młodocianych. W jej posiadaniu są węże, 4 prądownice, 40-letnia motopompa po generalnym remoncie, oraz tzw. szlamówka, potrzebna do wypompowywania wody, zakupiona w dużej części z własnych środków, radiostacja, 8 kompletów mundurów koszarowych, no i „żuk”, rok produkcji 1989, jeden z najmłodszych w gminie, którego sami naprawiają, żeby było taniej...

Obecnie giebułtowska OSP mieści się w dawnym, ponemieckim budynku straży pożarnej, nie spełniającym dzisiejszych wymogów, dlatego od wielu lat ubiegano się o możliwość wybudowania nowego obiektu. Buduje go firma „El-Stan” z Gryfowa Śl. Nowa remiza będzie gotowa w czerwcu tego roku, co strażaków bardzo cieszy, choć są świadomi jej mankamentów.



Zmiana warty przy Bożym Grobie

Mieszkańcy krytykują lokalizację i wielkość. Długość garażu wynosząca 5,70 m nie pozwoli na wstawienie typowego samochodu ratowniczo-gaśniczego, będzie musiał być on zaprojektowany na zamówienie. To nie lepiej było zaprojektować garaż większy o 30 cm niż samochód? „Niestety na wszelkie zmiany już jest za późno. Tak zaprojektował architekt. Tak musi zostać” - mówią. Cieszą się, że w nowej remizie godne miejsce znajdzie figurka św. Floriana, zakupiona własnym sumptem, dofinansowana przez ks. proboszcza Wernera Machę, z którym od początku współpraca układa się znakomicie. Strzegą tej figurki jak oka w głowie, do remizy były już 4 włamania, za każdym razem śledztwo z uwagi „na małą szkodliwość”

umarzono. Nowa remiza nie będzie żadnym centrum kulturalnym miejscowości, jak to bywa gdzie indziej. Zmieszczą się tu zaledwie biurko, szatnie, pomieszczenie socjalne, sanitariaty. Pozostanie tylko rodzaj syreny do uzgodnienia. Do tej pory mają swój opracowany i skuteczny system powiadamiania alarmowego. Dzięki niemu byli pierwsi na miejscu bardzo groźnego pożaru w Giebułtowie 4 grudnia 2012 r., dookoła stoją przecież gęsto budynki... System ten polega na tym, że straż ze Lwówka dzwoni do Zenona lub Janusza, a dalej działa już system osobistego powiadamiania strażaków przez żonę Janusza. Tak więc telefon zawsze pod ręką, zawsze naładowany, tego pilnują. Po prostu muszą się „palić” do pracy, by inni nie spłonęli... „Do tej pracy trzeba mieć serce” - mówią. Zenon odziedziczył pasję strażaka po ojcu, 6-miesięcznego Janusza mama wynosiła z płonącego domu. Podobno kawałek łupku z dachu spadł na jej rękę, był to chyba znak... Co będzie ze starym budynkiem remizy? „Musimy go przeznaczyć na razie na pomieszczenie gospodarcze, później pomyślimy o innym wykorzystaniu. To przecież piękny zabytkowy obiekt, ze świetną lokalizacją. Małe muzeum? Wystawy okolicznościowe? Zobaczmy...” - mówi obecny podczas rozmowy ze strażakami sołtys R. Ledzion. Czy często zdarzają się wyjazdy interwencyjne do innych miejscowości? „Nie za często. Raczej działamy na miejscu. Prowadzimy działalność ratowniczą: powódzie, poszukiwania osób, gaszenie traw, pompowanie studni, odkażanie, pomagamy po prostu mieszkańcom” - mówi Zenon Suchecki. A działalność reprezentacyjna? „Oczywiście też. Jedną z bardziej wzruszających akcji to całonocna asysta przy grobie zmarłego ks. Ryszarda, to warty przy Bożym Grobie, eskorta biskupa, wyjazdy z wieńcem dożynkowym na konkurs”. Największe potrzeby jednostki? „Jest ich dużo. Nowoczesny strażak musi przejść szkolenia ratownicze, kurs bhp, musi mieć także wymagane badania lekarskie, odpowiednie wyposażenie, zapewniające bezpieczeństwo jemu samemu: specjalistyczne mundury, hełmy, rękawice. To wszystko jest bardzo drogie. Raz dostaliśmy środki z funduszu sołeckiego i będziemy się o nie starać w przyszłym roku” - mówią. To wszystko to oczywiście kropla w morzu. Może to sąsiedztwo szkoły nie będzie takie złe? Może zwiększy się szansa na to, że i w świadomości młodego pokolenia naszych mieszkańców strażak będzie synonimem bohatera, tak jak to jest w Ameryce? „Czas pokaże...” - mówią strażacy. (daal)

Informacje dla chcących wesprzeć jednostkę:

**OSP w Giebułtowie, Giebułtów 131,
KRS: 0000028309**

**BGŻ S.A., 01-211 Warszawa, ul. Kasprzaka 10/16,
15 2030 0045 1110 0000 0223 2290**

O strażakach z dawnych kronik

Ogień gaszono dawniej wiadrami z wodą i pompami ręcznymi. Pierwszą pompę ciśnieniową zakupiono w Giebułtowie w 1792r. Nie miała ona za wiele wspólnego z późniejszą pompą motorową „Retterin” (Ratowniczka”).

6 czerwca 1894r. odbyło się zebranie w restauracji Knopfschänke w Estherwalde (Wola Augustowska), na które przyszło wielu mężczyzn z gminy* z zamiarem powołania straży pożarnej, co już wcześniej z zapalem ogłaszano. Inicjatywę poparła istniejąca już straż pożarna w Mirsku. Znalazło się też paru przeciwników, którzy inicjatywę zorganizowanej od razu zbiórki pieniężnej na zakup potrzebnego sprzętu, nazwali „poronionym pomysłem”. Czas pokazał, jak bardzo się mylili. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie naszej gminy bez straży pożarnej - czytamy w kronice.

Pierwsze zakupy napotkały duże trudności. Z pomocą przyszedł założyciel straży, pierwszy jej naczelnik, z zawodu handlowiec Adolf Koebe przez nieodpłatną dostawę sprzętu i gotówkowe darowizny. Budowa wieży też nie była łatwym zadaniem. Właściciel restauracji przy kościele Kirchkreischam Oswald Fritsch zaproponował nieodpłatne zbudowanie na swoim terenie wieży. Na początku 1895r. zakupiono pompę. 17 marca w uroczystej eskorcie odebrano ją z granicy. Koszty pompy wyprodukowanej przez kowala miedzi Ahnera wyniosły 1 400 marek. Kasę straży znacząco zasilaty też dochody z organizowanych wieczorków teatralnych. Szlachetni dobroczyńcy, tacy jak właściciel ogrodnictwa Menzel (600 marek) i pani Neuwirth, ówczesna właścicielka

restauracji Deutsches Haus (300 marek) też skutecznie poprawiali budżet jednostki.

W czerwcu 1909r. odbyło się święto wszystkich jednostek z okręgu lubańskiego z okazji 15-lecia giebułtowskiej jednostki. Remiza mieściła się przy restauracji Kirchkreischam, która posiadała obszerną salę i plac, strzelnicę i pole manewrowe dla straży pożarnej z wieżą.

W ciągu pierwszych 15 lat giebułtowska straż gasiła pożary 62 razy. Zaslugą naczelnika urzędu gminy Klostra był zakup nowej pompy motorowej w miejsce starej, często naprawianej. Dzięki wspaniałym ofiarodawcom i przychylności gminy możliwy był ogromny skok na przód. Ówczesny naczelnik straży nazywał się Joseph Kleineidam. Dokupiono wóz konny, a w roku 1939/40 samochód osobowy, który służył drużynie w dojeździe do pożarów. Kierowcą był handlowiec Ernst Dickmann. Ostatnim naczelnikiem był Wilhelm Schnabel.

W tych czasach praktykowane były nocne patrole z trąbkami celem ochrony przeciwpożarowej miejscowości. Funkcję tę sprawowali Anton Stelzig, później pan Kluge. Trasa patrolu prowadziła od Woli Augustowskiej do końca Augustała W Giebułtówku (Neu-Gebhardsdorf) taką funkcję pełnili pan Maiwald, później pan Alt. To oni mieli pierwsze informacje, kto i z kim wracał z której restauracji albo od której panny.

Heinrich Geier, „Heimat Gebhardsdorf“, 1983r.

*Przedwojenny Gebhardsdorf był samodzielną gminą (daal)

Św. Florian „Giebułtowski”

Św. Florian, ur. ok. 250 r. Dzień jego męczeńskiej śmierci, 4 maja (304r.), jest Dniem Strażaka. Św. Florian jest patronem wszystkich zawodów związanych z ogniem: strażaków, hutników, kominiarzy, garncarzy i piekarzy. W Polsce relikwie św. Floriana znajdują się w Krakowie: na Wawelu i w Bazylice św. Floriana oraz w Chorzowie.

Obok na zdjęciu: figurka św. Floriana na starej remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Giebułtowie



Z archiwów naszych czytelników



Z radością informujemy, że czytelnicy naszej Gazety chętnie udostępniają nam swoje archiwalne zdjęcia i inne pamiątki. Mieszkaniec Giebułtowa pan Zygmunt Feliksik przekazał naszej redakcji przedwojenną widokówkę przedstawiającą tzw. „domy urzędników” i zakłady tekstylne Gustawa Winklera



I dwa zdjęcia z okresu powojennego rodzin Żydowiczów i Karabanowiczów z giebułtowskiego Augustowa z pikniku na Słupcu nadesłane przez czytelniczkę z Mirska - panią Beatę Nowicką.



Także była mieszkanka Giebułtowa pani Anita Fischer, która wraz z mężem Martinem odwiedziła naszą miejscowość 16 kwietnia br. przekazała kilka pamiątkowych zdjęć. Prezentujemy zdjęcie 3-letniej Anity przy skałce (rok 1944) oraz zdjęcie kościoła z nieistniejącym cmentarzem.





Danuta Poprawa

-Pani Danusiu, który to już raz przygotowuje Pani dzieci w Giebułtowie do Pierwszej Komunii św.?

-We wrześniu minie dokładnie 20 lat od podjęcia przeze mnie pracy w SP w Giebułtowie, tegoroczna uroczystość Rocznicy I Komunii św. odbyła się więc po raz 19-ty z moim udziałem.

-Czy zostanie katechetką było Pani planem czy był to jakiś przypadek?

-Dla ludzi wierzących nie ma przypadków. Pracę zawodową rozpoczęłam jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Gryfowie Śl., skąd pochodzę. Dzięki namowie koleżanki podjęłam dalszą naukę na studiach zaocznych w Diecezjalnym Kolegium Teologicznym w Jeleniej Górze. Poszłam tam z ciekawości i z racji swoich zainteresowań. Studiowane przedmioty pokazały mi piękno i bogactwo nauki chrześcijańskiej. Odbyta pielgrzymka piesza na Jasną Górę utwierdziła mnie w słuszności tej decyzji. Studia te traktowałam wyłącznie w kategoriach własnego duchowego rozwoju. Dlatego z wielką treścią przyjął propozycję ówczesnego proboszcza śp.ks.Eugeniusza Skórskiego. Byłam wtedy na pierwszym roku

20 lat w Giebułtowie

Rozmowa z Danutą Poprawą,
katechetką w Szkole Podstawowej
w Giebułtowie

studiów. Zatrudniona zostałam na 12 godzin tygodniowo, zarobki wystarczały mi zaledwie na dojazdy. Życzliwość i wsparcie duchowe ks. Eugeniusza i ks. Ryszarda, wiele razy pomogło mi w realizacji różnych przedsięwzięć. W 2002 roku ukończyłam studia, otrzymując tytuł magistra teologii

-Czym się różni praca katechety od pracy innych nauczycieli?

-Nauczyciel religii winien wypełniać zarówno zadania postawione przez Kościół, jak i wybrane cele, wyznaczone przez szkołę. Katecheta jest kierowany do podjęcia pracy w szkole, otrzymując „misję kanoniczną”, czyli pozwolenie od biskupa diecezjalnego na pracę. Podmiotem działającym w szkolnym nauczaniu jest Kościół. Stosunek nauczania religii wobec szkoły wyrażają relacje zarówno podporządkowania, jak i autonomii.

-Jak się układa współpraca z ks. Proboszczem, z rodzicami, z mieszkańcami Giebułtowa?

-Współpraca z ks. proboszczem układa się znakomicie, gdyż moja posługa katechetyczna jest wspierana życzliwie przez parafię. Otrzymuję wiele dowodów sympatii od rodziców, od uczniów, jak również mieszkańców.

-Czy łatwo jest ewangelizować współczesne pokolenie, przekazać mu wiarę?

-Na pewno nie. Ewangelizowanie stanowi specyficzną i oryginalną formę posługi. Rodzice chrześcijańscy winni mieć świadomość, że to oni są pierwszymi wychowawcami swych dzieci, także w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego. Jest to zadanie przede wszystkim domu rodzinnego. W swojej pracy staram się przekazać naukę wiary, tak aby doprowadzić do umiłowania Boga i przyłgnięcia do Niego. I cieszę się, gdy mi się to udaje.

19 maja 2013r. do Rocznicy I Komunii św. przystąpiło 24 uczniów kl. III i VI SP w Giebułtowie.

(daal)

Nasza Skalka nazywa się Słupiec!

Giebułtów leży w strefie intensywnie zaburzonej uskokami tektonicznymi. Uskoki te powstały podczas ruchów górotwórczych w trzeciorzędzie. Ten okres geologiczny charakteryzują m.in. wylewy bazaltów, które na powierzchni przybrały różne formy: grzbietów, pni, czopów, kominów, żył, neków, potoków i pokryw lawowych tzw. trapów. Pokrywy lawowe w tej części świata mają niekiedy grubość kilkudziesięciu metrów, a na przestrzeni dziejów często zostały porożrywane i przemieszczone przez procesy zachodzące w skorupie ziemskiej.



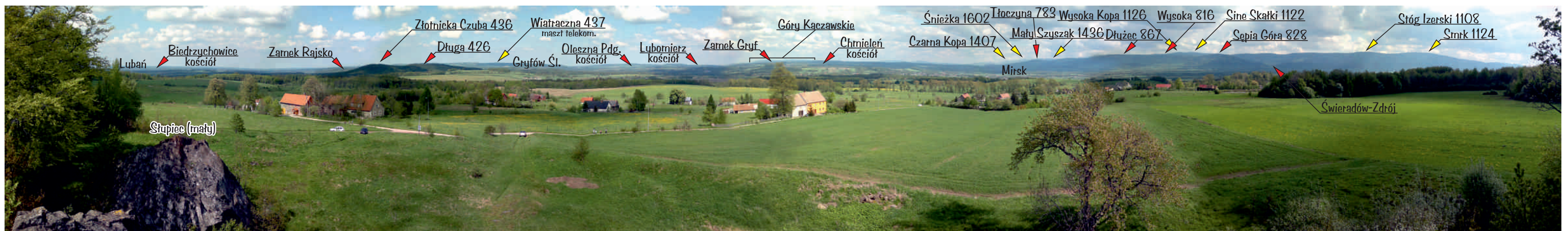
Fragmenty Słupca widziane od góry ukazują zjawisko oddzielności słupowej bazaltu

dwie części i wypchnęła na powierzchnię Ziemi. Rzeczywiście, stało się to przed około sześciu milionami lat. Stygnąca lava kurczyła się i podczas tego procesu skała bazaltowa w wyniku spękań często dzieliła się na bardzo regularne struktury zwane słupami – być może od nich bierze nazwę nasz giebułtowski pomnik przyrody nieożywionej przez mieszkańców zwany pieczęciwie Skalką.

W opracowaniu z roku 1857 zatytułowanym „Geognostische Beschreibung der preussischen Oberlausitz” można wyczytać, że bazaltowe słupy Słupca są trój- cztero- pięcio- i sześciocienne, i należą do tzw. bazaltów oliwinowych, czyli takich, w których występują półszlachetne minerały zwane oliwinami. Oliwiny Słupca bywają barwy oliwkowo-zielonej, brązowawo-czerwonej i brązowawo-żółtej w postaci ziaren osiagających wielkość orzecha laskowego. Oliwiny są minerałami raczej kruchymi, ale dość twardymi, są chętnie zbierane przez kolekcjonerów.



Słupiec (dawniej Riethstein, Rietstein, Riedstein), to wznoszący się na wysokość 476 m npm. zbudowany z bazaltów stożek położony w górnej części Giebułtowa na północno-wschodnim zboczu Wojkowej, jego charakterystyczny wygląd przywołuje skojarzenie, jak gdyby ogromna siła rozdarła ciemną skałę na



Giebułtów znany i nieznany

Dawniej i obecnie Słupiec był ceniony jako jeden z najwspanialszych punktów widokowych w całej okolicy. Panorama zachodniej części Sudetów i Gór Izerskich rozciągająca się z tego miejsca zapiera dech w piersiach. Przy dobrej przejrzystości powietrza widoczne są obiekty oddalone nawet o kilkadziesiąt kilometrów. Punkt widokowy na Słupcu położony w bezpośrednim sąsiedztwie euroregionalnych szlaków rowerowych ER-7 „Pogórze Izerskie” (Mirsk-Zgorzelec), ER-10 „Smědá-Kwisa-Bóbr” (Lwówek Śląski-Frydlant) i czerwonego szlaku turystycznego jest obowiązkową pozycją w planach każdego turysty odwiedzającego te okolice!

(pecet)



Skalka na przedwojennej pocztówce z Giebułtowa - Gebhardsdorf „Der Riedstein” in Augustthal Słupiec w Augustowie ze zbiorów autora

Bazalt ma zastosowanie jako materiał budowlany lub drogowy. Używany jest również jako surowiec tzw. leiwo bazaltowe np. do produkcji wyrobów kwasoodpornych dla przemysłu chemicznego. Wydobycie bazaltu na skałę przemysłową w naszych okolicach rozpoczęło już na początku XIX w.

Obok fragment przedwojennej geologicznej mapy przedstawiający okolice Giebułtowa.

Słupiec (Riedstein) jest widoczny jako bazaltowy samotnik wśród staropaleozoicznych granitognejsów oczkowych.

Takie bazaltowe stożki przebijające inne skały zwane są wychodniami.

Poniżej panorama widoczna ze Słupca

na czerwono oznaczono obiekty położone bliżej od obiektów oznaczonych na żółto

liczby oznaczają wysokość w metrach n.p.m.



„I na co dzień i od święta ...”

„... o kulturze i dobrym wychowaniu każdy pamięta” to hasło, które towarzyszyło uczniom klasy I, II, i III podczas VII Szkolnego Konkursu Recytatorskiego.

Tematyka wierszy miała uwrażliwić dzieci nie tylko na piękno mowy ojczystej, ale również wskazywać wzorce do właściwego postępowania i stosowania zasad kultury w szkole, w domu, na ulicy, czyli na co dzień i od święta. W konkursie brali udział wszyscy uczniowie klas I - III.

I miejsce zajęła uczennica klasy I Zoja Mularczyk, która zadeklamowała wiersz J. Tuwima „Paweł i Gawel”;

II miejsce – Julia Pacek z klasy II;

III miejsce – Emil Pazowski z klasy III;

Wyróżniono ucznia klasy II Dominika Styczyńskiego i uczennicę klasy III Roksanę Bar.

Iwona Krakowska



Roksana Bar kl. III, Wiktoria Kowalska kl. II,
Julia Pacek kl. II, Zoja Mularczyk kl. I,
Emil Pazowski kl. III, Dominik Styczyński kl. II,

„O Jasiu, pszczole i dzięciole”



Gabriela Jarosz, Justyna Charchuła, Amanda Jadczyk,
Zoja Mularczyk, Jan Kołodziejczyk, Seweryn Musztafa,
Michał Cybórt, Patryk Ułasz

... z takim przedstawieniem uczniowie klasy pierwszej uczestniczyli wraz z rodzicami w konferencji organizowanej przez Powiatowe Centrum Edukacji na temat „Wspieranie rozwoju dziecka młodszego w tym obniżenie wieku szkolnego do 6 lat” w Mirsku. Uczestnikami konferencji byli rodzice, nauczyciele szkół podstawowych naszej gminy oraz przedstawiciele władz gminy i powiatu. Pierwszoklasiści spisali się na medal. Pokazali, że nauka odbywa się nie tylko w szkolnych ławkach w klasie, ale też poza szkołą przez zdobywanie nowych doświadczeń i godne reprezentowanie swojej szkoły.

Dziękuję rodzicom za pomoc w przygotowaniu występu!

wychowawca Iwona Krakowska

Witaj Wiosno!

Festiwal Małych Form Teatralnych w giebułtowskiej podstawówce



Klasa III „Cesarski słownik” H. Ch. Andersena

Za oknami krajobraz zimowy, w kalendarzu 21 marca - pierwszy dzień wiosny. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Giebułtowie wraz z nauczycielami w inny nietypowy sposób uczcili ten dzień. Każda klasa miała za zadanie przygotować inscenizację wybranego utworu lub jego fragment.



Klasa VI „Lokomotywa” J. Tuwima

Tego dnia w szkole odbył się Festiwal Małych Form Teatralnych, w atmosferę przemijania czasu i związaną z nią zmianą pór roku wprowadziła wszystkich piosenka „Stary zegar” w wykonaniu przedszkolaków.



Klasa II „Aby jeź nie połknął żaby – przedwiośnie w lesie” M. Kownackiej



Klasa I „O Jasiu, pszczole i dzięciole” H. Bechlerowej

Spółeczność szkolna oraz licznie przybyli rodzice mogli podziwiać występy młodszych i starszych uczniów. Tematyka inscenizacji była związana z budzeniem się do życia przyrody, radościami i troskami dnia codziennego, a widzowie byli uczestnikami bajkowego i poetyckiego świata.



Klasa V „Rzepka” J. Tuwima

Wykonane inscenizacje zostały nagrodzone przez widzów gromkimi brawami. Szkolny Przegląd Małych Form Teatralnych wpisze się z pewnością na stałe w kalendarz imprez szkolnych.

Jolanta Skrocka



Klasa IV „Malutka czarownica” O. Preusslera

Giebułtów sfotografowany

W dniach 6-8 kwietnia br. gościła w Giebułtowie mieszkanka Wrocławia, architekt krajobrazu Agnieszka Majewska, studentka studiów magisterskich na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu, projektantka biura projektowego „Zielona Metamorfoza”. Cały weekend spędziła na poznawaniu naszej miejscowości. Analiza, którą przygotowuje w ramach programu studiów, posłuży do opracowania przez nią „Katalogu elementów charakterystycznych Giebułtowa”, której wynikiem końcowym będzie ulotka, sfinansowana przez Urząd Marszałkowski we Wrocławiu w ramach projektu „Odnowa Wsi Dolnośląskiej”.

-Pani Agnieszko, co to za zadanie, które ma Pani wykonać?

-Jest to projekt w ramach przedmiotu „Kształtowanie krajobrazu obszarów wiejskich” prowadzony przez dr Irenę Niedźwiecką-Filipiak, który ma na celu skatalogowanie, podsumowanie wszystkich elementów występujących we wsi, określenie jej wyróżników i finalnie utworzenie głównych wytycznych, na podstawie wcześniejszych analiz.

-Większość Pani kolegów wybrała pewnie wsie podwrocławskie?

-Niekoniecznie. Z Wrocławia są w mojej grupie tylko 3 osoby, reszta pochodzi z różnych zakątków Polski: Lidzbark Warmiński, Wambierzyce, Opole, i wybrała raczej wsie z okolic swojego miejsca zamieszkania.

-Czy lubi Pani wieś?

-To bardzo trudne pytanie. Jestem stuprocentową „mieszczką”, z charakteru i z upodobań. Lubię tempo miasta, jego ciągły pośpiech, energię, zmiany, za którymi czasami nikt nie nadąża, wielorakie możliwości i różnorodność. Wszyscy moi dziadkowie pochodzą z miast. Nie mam rodziny na wsi, nigdy nie spędzałam tam wakacji, więc doświadczenia mam raczej teoretyczne.

-Czyli nie wyobraża sobie Pani życia na wsi?

-Na tym etapie mojego życia nie biorę tego pod uwagę, ale marzy mi się w dalekiej przyszłości posiadanie małego azylu, do którego można uciec i nabrać dystansu do tego, co wokoło. Najlepiej nad morzem, tam się najlepiej czuję.

-Jakie znaczenie będzie miał dla Giebułtowa projekt, który Pani opracowuje? Co da taka analiza?

-Z problemem złego zagospodarowania przestrzeni borykamysię od wielu lat. Jest to wynik przemian i uwarunkowań historycznych, gospodarczych, ekonomicznych. Zauważalny jest bałagan architektoniczny, kolorystyczny, kompozycyjny, estetyczny. Brak jest w tym zakresie przepisów, rygorów, konsekwencji, co prowadzi do nieporozumień i błędnych decyzji. Projekt ten jest próbą poprawy wizerunku wsi, ujednolicenia go, nadania wyjątkowego klimatu, podkreślenia tego, co wartościowe, a zatuszowania negatywnych zjawisk. Ma spowodować, aby otoczenie było harmonijne i spójne, miłe dla oka, aby mieszkańcy i ich goście czuli się tu dobrze.



-Czy jest takie ryzyko, że my, mieszkańcy Giebułtowa poczujemy się urażeni, jeśli wytknie nam Pani błędy w zagospodarowaniu naszej wsi, naszych ogródków, obejść?

-Jest to temat drażliwy. Każdy ma swoje poczucie piękna, które czasami odbiega od pewnych zasad, kanonów. Przeważnie intencje są dobre, jednak efekt końcowy nie zawsze kończy się sukcesem. W naszym szkolnictwie nie poruszało się dotychczas tematów estetyki, dlatego bardzo ważne jest ciągłe uświadamianie i uwrażliwianie na otoczenie. Chodzi o to, aby nie pogarszać tego, co istnieje, a iść ku lepszemu. Plan, który opracuję, jest tylko propozycją, do niczego nie zmusza, niczego nie narzuca. Ma jedynie zainspirować, pokazać pozytywne rozwiązania.

-Jakie są doświadczenia innych miejscowości? Czy faktycznie korzystają z takich opracowań?

-Te opracowania mają charakter długofalowy, perspektywiczny, aby nowi mieszkańcy, przybývający z różnych innych zakątków kraju, może świata, wiedzieli, co tu jest największą wartością, jakie są priorytety. Aby ludzie napływowi nie psuli charakteru miejscowości wymyślnym przedogródkiem, niepasującą elewacją czy nietrafionym ogrodzeniem, a raczej dostosowali się do obowiązującej tendencji i tradycji miejsca.



-Skąd u „stuprocentowej mieszczi” zainteresowanie ogrodami, przyrodą, wsią?

-To był przypadek. W liceum wybrałam fakultet z biologii z myślą o studiowaniu psychologii. Jednak po drodze pojawiła się myśl o architekturze krajobrazu. Sama nie wiedziałam, że tak mi się to spodoba.

-Jakie szanse na pracę mają architekci krajobrazu we Wrocławiu?

-Ofert pracy dla architektów krajobrazu jest mało. Na razie jest to niedoceniany zawód, w Polsce, kojarzący się jedynie z projektowaniem ogródków, a przecież jest to dziedzina bardzo interdyscyplinarna, łącząca architekturę, zielen, planowanie przestrzenne, historię sztuki, ekologię, psychologię, urbanistykę... i to jeszcze nie wszystko. Architekt krajobrazu porusza się w wielu skalach. Od małej przestrzeni ogrodu, po wielkoobszarowe opracowania, a wszystko po to, aby podnieść jakość życia i ochronić istniejący krajobraz.

-Dlaczego wybrała Pani Giebułtów na temat swojej pracy?

-Wszystko za namową koleżanki, z którą odbywałam studia inżynierskie i z którą pracuję w biurze projektowym. Opowiedziała mi z wypiekami na twarzy o Giebułtowie. „Wiesz, jest taka wieś...” - i tak to się stało.

-Co pani sądzi o Giebułtowie?

-Giebułtów ma bogatą historię. Posiada niepowtarzalny, wręcz unikatowy rodzaj architektury, amianowicie domy przysłupowe, które zyskują coraz większy rozgłos. Mimo wielu zniszczeń i zaniedbań wieś ma ogromny potencjał i szansę na rozwój. Przy współudziale i dobrej woli mieszkańców może stać się tą najpiękniejszą.

-Na czym teraz polegać będzie Pani praca, po tym, jak już sfotografowała Pani Giebułtów?

-Reszta to praca studyjna, przy komputerze. Pierwszy etap to tzw. inwentaryzacja, czyli zabranie danych, które przedstawię w formie tabel. Następnie dokonam analizy wniosków, podsumuję „plusy” i „minusy”, a etapem końcowym będzie wyznaczenie dobrych kierunków dla mieszkańców, czyli przykładowo czym się powinno kierować przy budowie czy remoncie domu, jakie rośliny sadzić, a jakich absolutnie unikać. Należy pamiętać, że elewacja, przedogródek i ogrodzenie to dobro publiczne, wspólna jakość. Ulotka, która powstanie, będzie obejmować szczegółowe wskazania. Na tej podstawie miejscowość będzie mogła ubiegać się w Urzędzie Marszałkowskim o środki na inne inwestycje poprawiające jej estetykę.

-Jak przyjęli Panią mieszkańcy Giebułtowa? Nie dziwili się, że fotografuje Pani ich domy?

-Napotykałam ludzi byli bardzo mili. Niektórzy zapraszali nawet do swoich domów, chętnie opowiadali historie swego życia. Wiele się dowiedziałam o miejscowości i o losach jej mieszkańców. Bardzo serdecznie przyjął nas też sołtys i gospodarze - państwo Alchimowiczowie. Bardzo za to dziękuję.

-Jest Pani pierwszy raz w tym zakątku Dolnego Śląska. Czy wystarczy czasu, aby pojechać np. do Świeradowa?

-Obawiam się, że nie. Ten weekend był bardzo pracowity.

-Dziękujemy za rozmowę, a przede wszystkim za poświęcenie tyle uwagi naszej miejscowości. (daal)

Dzień Matki, Dzień Ojca, Dzień Dziecka

**Wszystkim Mamom, Dzieciom i Ojcom
życzymy miłości i radości w życiu rodzinnym,
oraz siły i wytrwałości w pełnieniu swoich ról.**

**Zachęcamy jednocześnie do refleksji
nad trudem, sensem i pięknem wychowywania
i kształtowania młodego człowieka.**

*Dzisiejsze nieśmiałe dziecko,
to to, z którego wczoraj się śmialiśmy.*

*Dzisiejsze okrutne dziecko,
to to, które wczoraj biliśmy.*

*Dzisiejsze dziecko, które oszukuje,
to to, w które jeszcze wczoraj nie wierzyliśmy.*

*Dzisiejsze zbuntowane dziecko,
to to, nad którym się wczoraj znęcaliśmy.*

*Dzisiejsze zakochane dziecko,
to to, które wczoraj pieściliśmy.*

*Dzisiejsze roztropne dziecko,
to to, któremu wczoraj dodawaliśmy otuchy.*

*Dzisiejsze serdeczne dziecko,
to to, któremu wczoraj okazywaliśmy miłość.*

*Dzisiejsze mądre dziecko,
to to, które wczoraj wychowaliśmy.*

*Dzisiejsze wyrozumiałe dziecko,
to to, któremu wczoraj przebaczyliśmy.*

*Dzisiejszy człowiek, który żyje miłością i pięknem,
to dziecko, które wczoraj żyło radością.*

*(Sir Ronald Russel (1904-1974), brytyjski polityk-
konserwatysta, „Lata dzieciństwa”)*

Dzień Otwartego Domu Przysłupowego

W 2005r. po raz pierwszy udostępnione zostały zwiedzającym wnętrza domów przysłupowych w polsko-czesko-niemieckiej Krainie Domów Przysłupowych. Dzień Otwartego Domu Przysłupowego odbywa się zawsze w ostatni weekend maja, w tym roku jest to niedziela 26 maja. Wydany przez biuro Umgebundeland c/o Landkreis Görlitz, Außenstelle Zittau informator podaje, że domy są otwarte zazwyczaj w godz. 10-17. Informator zawiera alfabetyczny spis miejscowości u styku trzech granic, począwszy od miejscowości Blíževčany w Czechach na Zgorzelcu („Zagroda Kołodzieja”) kończąc, w których będzie realizowany program 9. Dnia Otwartego Domu Przysłupowego. W niektórych miejscowościach odbędą się także warsztaty i pokazy związane z historią budownictwa przysłupowego. Część domów to hotele, restauracje i pensjonaty, część to domy mieszkalne. Szczególnie bogaty program oferuje Bogatynia. Domy przysłupowe znajdują się tam m.in. przy ul. Waryńskiego 17, 18, 24, 30. Inne polskie propozycje to Działoszyn, Jeżów Sudecki i Zapusta oraz najbliższy nam Gierczyn („Gierczynówka”, nr 55). Z miejscowości w Niemczech godny polecenia jest Obercunnersdorf.

Pracowici giebułtowanie

W sobotę 20 kwietnia br. odbyły się prace porządkowe wokół kościoła. Wygrabiono liście, pobierano połamane gałęzie i śmieci, wyplewiono rabaty z kwiatami. Do prac zgłosiło się 21 osób, w tym wiceprzewodniczący rady parafialnej Stanisław Jarosz i sołtys Romuald Ledzion. Ks. Proboszcz Werner Macha podziękował wszystkim uczestnikom akcji wiosennego sprzątania. (daal)



Z inicjatywy Rady Sołeckiej 25 kwietnia br. uporządkowano drogę powiatową w centrum Giebułtowa. Wyczyszczono pobocze drogi z sypanego zimą piasku oraz rynienki odprowadzające wodę. Pracowano przy pomocy własnego sprzętu oraz ciągnika z przyczepą sołtysa. Uzbierano dwie pełne przyczepki porzuconych śmieci, liści, patyków oraz cały worek szkła i worek plastików.

Pragnę nadmienić, że, jak powiedział kierownik Zarządu Dróg Powiatowych, z braku środków drogi powiatowe na wsiach Gminy Mirsk są sprzątane przez samych mieszkańców. Sołtys podziękował sprzątającym za społeczny wkład pracy w czystość naszej wioski i apeluje do pozostałych mieszkańców, aby wyczyścili dalszą część rynienek przy swoich posesjach w kierunku Giebułtówka.

W pracach udział wzięli: Mirosława Chmiel, Ryszard Haupt, Michał Koziołkiewicz, Bogusław Lipko, Wojciech Opic, Czesław Rokicki, Bożena Szotek, Walenty Wilk i Andrzej Wólkiewicz.

Romuald Ledzion, sołtys



Sołtys i Rada Sołecka

stowarzyszenia:

„Mały i Duży dla Giebułtowa”, „O nas z nami”
jednostka OSP Giebułtów
i redakcja „Gazety Giebułtowskiej”
organizują

w dniu 1 czerwca 2013r. o godz. 10.00

WIELKIE SPRZĄTANIE SKAŁKI

do którego zapraszają wszystkich chętnych
mieszkańców Giebułtowa,
zwłaszcza młodzież.

Praca będzie polegała na wyzbieraniu śmieci, wykoszeniu traw i wycięciu krzaków w obrębie Skałki. Teren, na którym znajduje się Skałka należy do Gminy Mirsk. Wszystkie formalności związane z akcją załatwi Sołtys Romuald Ledzion, który też będzie kierował pracami. Skałka jest jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych Giebułtowa i w interesie nas, mieszkańców, leży jej estetyczny wygląd.

Należy przynieść ze sobą grabie, szpadle, wykaszarki i inny potrzebny sprzęt.

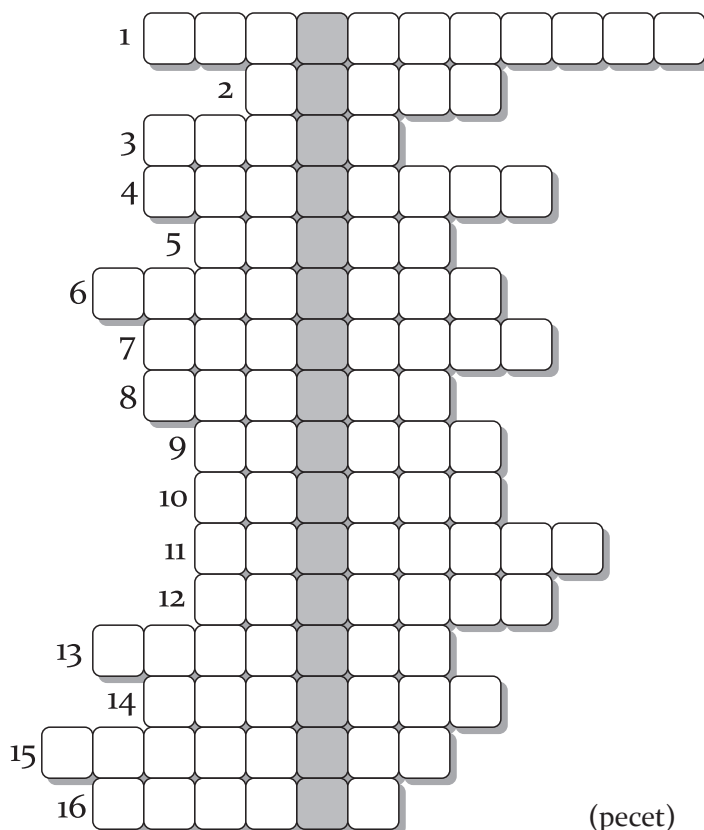
KTO CZYTA NIE BŁĄDZI

Zachęcamy, oczywiście po wcześniejszym przeczytaniu bieżącego numeru gazety, do rozwiązania kolejnej krzyżówki. Dla najwytrwalszych czekają niespodzianki. Za rozwiązanie zadania z 6. numeru nagrodę otrzymuje **Dawid Karoń**, a nagrodę sponsoruje Izerskie Centrum Edukacyjne (telefon do ICE: 663506732, e-mail: Icekursy@wp.pl)

1. ... Powiatu - ostatni sportowy sukces uczniów Szkoły Podstawowej w Giebułtowie
2. pełniona przez strażaków podczas Wielkanocy
3. posprzątana 25 kwietnia br.
4. w łużyckiej izbie często w jej lewym rogu pod sufitem
5. przysmak giebułtowskich siatkarzy
6. najcieplejsze miejsce w chacie łużyckiej
7. odbył się pierwszego dnia wiosny w giebułtowskiej podstawówce
8. budulec naszej skałki
9. spełnione marzenie giebułtowskich strażaków
10. przydadzą się podczas Wielkiego Sprzątania Skałki
11. nazwisko nauczyciela-trenera naszych młodych mistrzów siatkówki
12. tak naszą skałkę nazywają na mapach
13. najwyższy szczyt Karkonoszy widoczny z Giebułtowa
14. święty, patron strażaków
15. ostatnio razem z Jasiem i dzięciołem
16. rendez-vous

Rozwiązania ślijcie na internetowy adres redakcji:

gazeta.giebułtowska@gmail.com



(pecet)



Izba Łużycka



... czyli jak niegdyś giebułtowanie mieszkali

W starych domach łużyckich było pierwotnie tylko jedno pomieszczenie. Znajdująca się na parterze izba sięgała od jednego do drugiego krańca ściany szczytowej domu. Jednak jak daleko sięgają źródła, obok niej występuje jedna, dwie lub więcej komór. Te dodatkowe pomieszczenia służyły jako sypialnie dla członków rodziny, czy to jako „izba dożywnia”, czy też do ustawiania skrzyń i kufrów lub w końcu do przechowywania różnych zapasów.

Ważnym elementem izby był potężny murowany piec bielony wapnem z wbudowanym kotłem na wodę, wykładany wkłęsłymi kaflami. Stał na szerokiej podmurówce, która służyła jednocześnie jako przypiecek, czy też do ustawiania większych naczyń i garnków. Piec był opalany od strony sieni, aby w izbie nie zbierał się dym. Między piecem a ścianą powstawała w ten sposób przestrzeń zwana zapieckiem lub „piekłem”. To najważniejsze i najcieplejsze miejsce w izbie i dla gospodarza i dla wędrowca. Nie bez powodu kafle były wkłęsłe, można było oprzeć się o piec bez obaw, że się człek poparzy.

Również powieszone do suszenia rzeczy i bielizna nie przypalały się, jako że powierzchnia kafla znajdowała się w sporych zagłębieniach.

W sąsiedztwie pieca w zagłębieniu w ścianie komina znajdował się kominek (pjacyk), otwarte palenisko służące do gotowania latem, palenia kawy czy oświetlenia łuczywem opartego na kamieniach lub ceglach.

W izbie występuje powszechnie podłoga z desek, jednak dookoła pieca wyłożona jest kamiennymi głazami, aby zapobiec zaprószeniu się ognia. Tylko w biednych chatkach cała podłoga zrobiona była z glinianego klepiska.

W starszych domach ściany izby zrębowej obijano deskami, które bielono lub otynkowano wapnem, czasami malowano na popularny, ogólnie dostępny kolor - ultramarynę. Byli jednak i tacy, którzy wolali szorować deski niż je bielić... Zawsze jednak izba służyła jako główne pomieszczenie dzienne, sypialne i do pracy (krosna). W domach o konstrukcji szachulcowej sypialnie przenosi się stopniowo na piętro. Górne pomieszczenia były też lepszym „schronieniem” dla kufrów i skrzyń właścicieli domostwa. W bogatszych domach urządzano czasami na



piętrze pokój

Obserwując i przyzwyczajenia ich, można powiedzieć, że chodzi o izbę, o Na prawo od wspomniany już na zwisających drążkach wokół niego służyły przede suszenia mokrej stronie od wejść- zniejsza ozdoba półki na odświ- i kubki, kupione czy też przy- sta lub będące przyjezdnych. stronie wejścia ze stołkami i ma- ty krzesłem (zyd- arza.

reprezentacyjny.

i śledząc, zwyczajnie we wsiach łużyck- pokusić się, jeśli taki oto schemat: wejścia z sieni stał murowany piec, a spod sufitu mocowano żerdzie, które wszystkim do odzieży. Po lewej ia stała najwa- izby, jaką były ętne talerze na jarmarkach wiezione z mia- prezentem od Po przeciwnej stał solidny stół lowanym w kwia- el) dla gospodar-

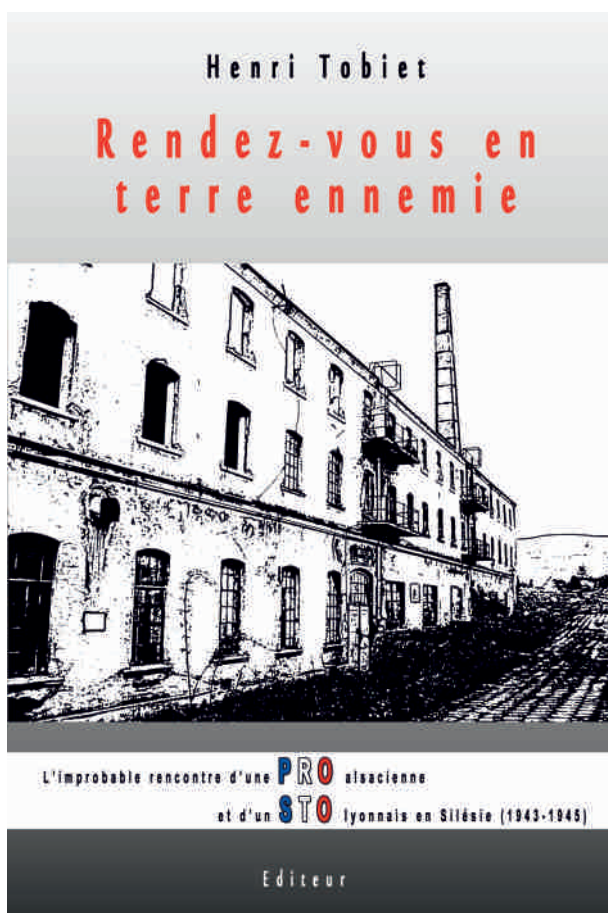
Po lewej stronie małżeńska łóżnica, nad którą wisała kolebka dla dziecka, aby nie trzeba było w nocy wstawać i można było łatwo znowu wprawić ją w ruch. Z czasem oczywiście ten osobliwy hamak zamieniono na kołyskę. Przy oknach stały szerokie ławy służące do siedzenia lub też do spania.

W katolickich domach, w lewym rogu izby, tuż pod sufitem na małej półce stał krzyż, a za nim schowana biblia. Kącik ten zwano ołtarzykiem, ozdobiono go również malowanymi świecami, małą wieczną lampką i kolorowymi obrazkami religijnymi, malowanymi na szkle.

Półki na talerze, kufry, szafę czy też łóżko malowano najczęściej w barwne kwiaty w wazonach, ptaki, naśladując otaczającą przyrodę. Czasami mebel był podpisany przez jego autora, który zostawiał również datę jego wytworzenia. Dookoła izby, tuż pod sufitem wisiał ciąg półek, na których ustawiano zdobne wazoniki, malowane szklane butelki i wszystko to, co przynosiło radość oczom i dumę gospodarzom.

A godziny odmierzał wiszący zegar z drewnianym mechanizmem, z kruchym jak czas szklanym dzwonkiem... (dziadek)

obok po prawej:
drzwi szafy z motywami łужyckimi



Jest już książka

Książkę, której tłem wydarzeń jest Giebułtów w czasie II Wojny Światowej, wydało francuskie wydawnictwo Do Bentzinger w Strasburgu. Jej autor, Henri Tobiet, który w maju 2012r. odbył podróż śladami swoich rodziców na nasze tereny, pracował nad jej powstaniem równo rok.

Książka nosi tytuł w tłumaczeniu na język polski „Randka w kraju wroga. Niezwykłe spotkanie patriotki z Alzacji i robotnika przymusowego z Lyonu na Śląsku (1943-1945)”. Rozdział pierwszy to ponad 130 listów Maurice’a Tobiet do rodziców, stanowiących bezcenne źródło informacji o pracy i życiu na zesłaniu w III Rzeszy. W rozdziale drugim autor przedstawia losy matki Marguerity Brise oraz jej krewnych, z którymi trafiła do obozu nr III w Bad Schwarzbach (Czerniawa-Zdrój), oparte na zeznaniach członków rodziny Brise i poznanych w trakcie pracy nad książką innych świadków wydarzeń, byłych francuskich jeńców.

Rozdziały trzeci i czwarty, mające bardziej beletrystyczny niż dokumentalny charakter, opisują spotkanie Maurice’a i Marguerity w fabryce montażu części samolotów berlińskiej firmy AEROBAU w ówczesnym Giebułtowie, ich znajomość, narzeczeństwo, wyzwolenie z obozu, powrót do Francji, ślub, narodziny Henri’ego (1946) i śmierć Maurice’a (1948). Pośłowie to reminiscencje podróży do Polski, do Giebułtowa i okolic, w maju 2012r.

Po wojnie Marguerita została odznaczona jako „patriotka ruchu oporu”, Maurice jako „cywilna ofiara wojny” (*Mort pour la France*). Ich syn Henri, autor książki, jako „pupille de la Nation” (pol. „dziecko narodu”) otrzymywał rentę państwową po przedwcześnie zmarłym ojcu, dzisiaj jest działaczem towarzystwa „Les Fils des Tués” (pol. synowie poległych). Książkę, którą napisał, poświęcił pamięci swoich rodziców. (daal)